

Ks. Przemysław Artemiuk o „Współczesnych problemach religijnych” Alaina Besançon

Francuski historyk nie rości sobie prawa do tworzenia podręcznika religiologii, chociaż pyta o możliwości nauki o religii dzisiaj. Zajmuje się raczej wątkami chrześcijańskimi, które go interesują i które pojawiły niejako na marginesie jego pracy historycznej czy politologicznej – pisze ks. Przemysław Artemiuk w ostatnim numerze „Studiów Teologicznych” o książce Alaina Besançon „Współczesne problemy religijne”.

Alain Besançon (ur. 1932), to francuski filozof i historyk, a także politolog skupiony głównie na tematyce rosyjskiej, ze szczególnym uwzględnieniem czasów sowieckich. W książce „Współczesne problemy religijne” podejmuje kwestię religii. W przenikliwych esejach zamieszczonych w tym zbiorze, francuski myśliciel zajmuje się głównie chrześcijaństwem, stawia jednak również fundamentalne pytania dotyczące istoty religii. Spojrzenie A. Besançon, jak i podejmowane tematy, noszą wyraźny rys osobisty. Francuski historyk nie rości sobie prawa do tworzenia podręcznika religiologii, chociaż pyta o możliwości nauki o religii dzisiaj. Zajmuje się raczej wątkami chrześcijańskimi, które go interesują i które pojawiły niejako na marginesie jego pracy historycznej czy politologicznej. Takie można odnieść wrażenie przy pierwszej lekturze książki.

Wybór tematyki podyktowany subiektywnym spojrzeniem okazuje się jednak niezwykle trafny. Czytelnik bowiem otrzymuje interesującą analizę. Składają się na nią następujące zagadnienia: możliwość nauki o religiach, kwestia

ortodoksji, chrześcijańska interpretacja sztuki, relacja Kościoła katolickiego do komunizmu, chrześcijańskie rozumienie rzeczywistości, stosunek Kościoła do islamu i religii „Szoa”, w końcu celibat duchownych i demografia piekła. Nietrudno zauważyć, iż podjęte tematy stanowią szeroki spectrum: od kwestii dogmatycznych, poprzez dyscyplinarne, aż po rozumienie i interpretację niektórych zjawisk społeczno-politycznych.

*Subiektywizm wyboru
omawianych problemów
religijnych w przypadku
Besançona należy przyjąć z
uznaniem*

Subiektywizm wyboru
omawianych
problemów religijnych
w przypadku A.
Besançona należy
przyjąć z uznaniem.
Oto bowiem wybitny
profesor Wyższej

Szkoły Nauk Społecznych w Paryżu, a zarazem członek Akademii Francuskiej Nauk Moralnych i Politycznych, dokonując wcześniejszego rozeznania, chce zrozumieć chrześcijaństwo i jego relacje ze światem. Przyjrzyjmy się zaledwie dwom, ale zdaniem filozofa, najbardziej palącym problemom: relacji Kościoła katolickiego do komunizmu i islamu. Pierwsza kwestia zajmuje w pracy aż 47 stron. A. Besançon uważa, że leninowski komunizm całkowicie zdominował ubiegłe stulecie. Okazał się bestią, która była całkowicie nowa. Starano się go wytłumaczyć, posługując się znanymi schematami, nazywano go tyranią lub dyktaturę. Potrzeba była jednak czasu, aby zrozumieć naturę komunizmu.

W relacji Kościoła do sowieckiego systemu można, zdaniem francuskiego myśliciela, rozpoznać przynajmniej kilka etapów. W roku 1937 papież Pius XI, wydając encyklikę *Divini Redemptoris*, dokonał znakomitej analizy komunizmu. Wspomniany dokument „potępia komunizm ze względu na jego niesprawność gospodarczą, pogardę dla osoby ludzkiej, szkodliwe skutki dla

społeczeństwa i dopiero na samym końcu – ze względu na jego ateizm” (s. 112). Pius XI w surowej ocenie wskazuje na kłamstwo jako jądro tego systemu. Unika jednak potępienia konkretnych ludzi. Zło systemu nie polega na tym, że odrzuca on Boga, ale jego istotą jest zwrot przeciw człowiekowi. Jest zatem „bezbożny i godny potępienia dlatego, że jest kłamliwy” (s. 113). Zdaniem A. Besançon encyklika *Divini Redemptoris*, „wyznacza w Kościele rzymskim szczyt przenikliwości, którego ten Kościół nie przewyższył” (s. 114).

Kolejny pontyfikat, Piusa XII, poza antykomunizmem opartym na autorytecie Kościoła, zasadniczo nie wniósł niczego nowego do postrzegania tego systemu. Pojawił się wprawdzie dekret Świętego Oficjum zakazujący (1949) pod karą ekskomuniki zaangażowania w działalność komunistycznych partii politycznych, jednak był to wyłącznie akt prawny, a nie doktrynalny. W kolejnych latach Moskwa umiejętnie przygotowywała ofensywę ideologiczną, posługując się hasłami pokoju. Jej wpływ widać, zdaniem francuskiego myśliciela, w zmianie relacji Kościoła do komunizmu. Pierwszym zwiastunem jest encyklika Jana XXIII *Pacem in terris*. Papież uznaje w niej, że kraje bloku wschodniego w sposób wolny włączyły się w budowanie komunizmu i sfederalizowały się ze Związkiem Radzieckim. Drugim, wymownym znakiem jest całkowite milczenie Soboru Watykańskiego II.

Chociaż ojcowie soborowi, zarówno w przededniu soboru, jak i w jego trakcie, domagali się jednoznacznych rozstrzygnięć dotyczących komunizmu, w dokumentach nie ma na temat śladu. Pozostaje jedynie głucho milczenie. „Sobór, ocenia A. Besançon, postanowił, że będzie pasterski i nie będzie potępiał błędnych poglądów. Kościół źle wspominał *Syllabus*, głośne potępienia poprzednich papieży, równie gwałtowne, co daremne. *Anathema*

sit: nie chciano więcej słyszeć tego języka z innego wieku. Sobór chciał ukazać oblicze pojednawcze, dobroduszne. Otwierał ramiona. W czasach demokratycznych wypada być układnym wobec wszystkich” (s. 125).

Kolejny pontyfikat, tym razem Pawła VI, upłynął pod hasłem dialogu, który stał się zarówno metodą, jak i hasłem. Według francuskiego politologa, w przypadku relacji ze Związkiem Radzieckim ta metoda okazała się pozorna i całkowicie nieskuteczna, ponieważ „nie było wspólnych celów ani zgody co do znaczenia słów” (s. 128). Cel, jaki przyświecał Moskwie w dialogu z Watykanem, był następujący: chodziło o skłonienie Zachodu do „oficjalnego ratyfikowania granic dominacji, którą sprawował [Związek Radziecki] od 1945 roku” (s. 130).

Besançon zastanawia się, czy osobiste doświadczenie Karola Wojtyły pomogło mu odczytać i dogłębnie zrozumieć system totalitarny

Ponowne zainteresowanie komunizmem przyniósł dopiero pontyfikat Jana Pawła II (świadczy o tym szczególnie encyklika *Centesimus annus* z

roku 1991), papieża, który wywodził się zza żelaznej kurtyny. A. Besançon zastanawia się, czy osobiste doświadczenie Karola Wojtyły pomogło mu odczytać i dogłębnie zrozumieć ten system totalitarny. Zdaniem francuskiego myśliciela, chociaż Jan Paweł II wyraźnie potępia komunizm, przy równoczesnej sympatii dla gospodarki wolnorynkowej, to nie daje pogłębionej analizy tego pierwszego. Skupia się raczej na symetrycznej analizie komunizmu i kapitalizmu. Papież „uważa, że karta komunizmu została zamknięta, więc z czujnością odnosi się do «kapitalizmu», w którym widzi możliwą nieludzkość, wirtualności niebezpieczne dla chrześcijańskiego życia

duchowego i nieuchronnie grożące poślizgi. Potencjalnie jest on równie zły jak komunizm i należy do tego samego rodzaju. Otóż nie jest tego samego rodzaju” (s. 141).

Według A. Besançon ta encyklika nie wychodzi poza rozważania zawarte w dokumencie Piusa XI. Filozof ubolewa nad tym, że nauka Kościoła nie posunęła się od roku 1937 dalej, chociaż komunizm od tego czasu napiętnował swoją obecnością cały świat. W uwagach końcowych A. Besançon, podsumowując relację Kościoła katolickiego do systemu komunistycznego, formułuje następujące wnioski. Po pierwsze, komunizm był dla chrześcijaństwa najcięższą próbą, jaką napotkało od początku swojego istnienia. Po drugie, system ten stał się dla Kościoła pokusą z kręgu gnozy, głoszącą zbawienie. Po trzecie, Kościołowi nie udało się stworzyć określonej filozofii politycznej, która skutecznie przeciwstawiałaby się temu systemowi. Po czwarte, po początkowych potępieniach systemu (rok 1937), w czasach powojennych Kościół zmienił retorykę i opowiedział się za dialogiem. Po piąte, Kościół zbyt długo milczał na temat komunizmu, ponieważ system ten brano za coś innego niż to, czym był. „Jego «projekt» miał cechy pozytywne dla kogoś, kto go w pełni nie przeniknął” (s. 154).

Puentując rozważania na temat relacji Watykanu do komunizmu, francuski politolog ze smutkiem stwierdza, iż ludzi Kościoła ogarnęło intelektualne odrętwienie, które nie pozwoliło im w pełni zrozumieć tego zbrodniczego systemu.

Podejmując analizę relacji katolicko-muzułmańskich, A. Besançon chce znaleźć odpowiedź na pytanie: czy Kościół rozumiał islam? Francuski myśliciel skupia się przede wszystkim na soborowym dokumencie *Nostra aetate*, ale bierze również pod uwagę wypowiedzi ostatnich papieży. Zdaniem

francuskiego politologa, Kościół nigdy nie ustosunkował się do tezy Jana z Damaszku, który głosił, iż islam to jedna z chrześcijańskich herezji. Relacje chrześcijan z religią Mahometa do dzisiaj znamionuje wahanie, niewiedza i strach. Jednak na ostatnim soborze przyjęto zobowiązujące formuły, które wyznaczają kształt relacji katolicko-muzułmańskich.

A. Besançon odtwarza przebieg powstawania dokumentów. Zwraca przy tym uwagę na dominującą perspektywę dialogu, a także nowe rozumienie „wolności religijnej”. Potraktowano ją jako prawo naturalne. Wypracowane soborowe spojrzenie na islam można uznać za najbardziej ugodowe. Francuski myśliciel wyjaśnia, iż Sobór proklamując „wolność religijną”, dał pierwszeństwo „swobodzie aktu wiary przed nienaruszalnymi prawami prawdy. To jeden z najbardziej kontrowersyjnych punktów soboru – jak wiadomo, zwyciężył po burzliwych debatach i doprowadził do minischizmy arcybiskupa Lefebvre’a i «integrystów»” (s. 195).

To oczywiście ma wpływ na postrzeganie innych religii. „Ta koncepcja, wyjaśnia dalej A. Besançon, pozwala na bardziej czy mniej racjonalną klasyfikację religii. Najodleglejsze są te, które objawienia biblijnego nie znają. Najbliższe – te, które przyjmują niektóre jego elementy. A więc islam i szczególnie judaizm, który posiada jako nieoddzielne całe wspólne dziedzictwo z Kościołem. Mamy więc cały ciąg koncentrycznych kręgów. W centrum znajduje się chrześcijaństwo w wersji katolickiej. Potem inne postaci chrześcijaństwa, od wschodniego prawosławia do ostatnich sekt protestanckich. Potem judaizm, który sobór słusznie umieścił poza kategoriami. Potem islam. Potem różne «poganizmy», ułożone wedle ich zalet, ich bliskości lub odległości do prawdy. Pytanie brzmi – czy islam słusznie zajmuje miejsce przyznane mu w tej klasyfikacji? Czy zajmuje lepsze miejsce od «poganizmów»? Czy jest od nich bliższy chrześcijaństwu? Czy jest bardziej od innych zaawansowany w *praeparatio evangelica*?” (s. 195).

W związku z pozycją, jaką Sobór wyznacza islamowi, francuski politolog dokonuje jego syntetycznej analizy w świetle *Nostra aetate*. Pozostaje przy tym krytyczny. Stwierdza na przykład, że soborowy dokument nie wyjaśnia, cóż oznacza wiara w tego samego Boga, łącząca chrześcijan i muzułmanów. „Czczą oni wprawdzie tego samego Boga, ale w taki sposób, że chrześcijanie nie mogą w nim rozpoznać tego objawionego Boga, którego znają” (s. 207). A. Besançon uważa, że zamienne traktowanie wiary i religii, które można wyprowadzić z nie dość jasnych soborowych tekstów, „jest z pewnością jednym z najpoważniejszych błędów spośród tych, które utrudniają chrześcijanom percepcję islamu, ponieważ nie pozwala im zaliczyć islamu do poganizmów” (s. 207).

Pojawiające się także imiona Abrahama, Maryi i Jezusa, zdaniem filozofa, to zbyt mało, aby stwarzać wspólnotę wiary. A tak czyni soborowy dokument. „Nie można w Koranie rozpoznać tych postaci, tak bardzo zniekształcona okazuje się ich tożsamość. Noszą te same imiona, ale nie są umieszczeni w tej samej historii, a ich wartością – jako przykładu – jest przede wszystkim to, że wyznają islam” (s. 211). A. Besançon zaskakuje tak dobre potraktowanie islamu w *Nostra aetate*, a przecież „jest on późniejszy niż chrześcijaństwo. Jest otwartą i szczerą reakcją skierowaną przeciwko niemu, przeciwko jego wierze i jednocześnie przeciwko ludowi żydowskiemu, któremu odmawia statusu narodu wybranego” (s. 213). Francuski myśliciel słusznie zauważa, że islam do tej pory nie objawił się jako *praeparatio evangelica*. Dlatego pyta: „zamiast być «najbliższym spośród pogan», czy aby nie jest «najdalszym»?” *Nostra aetate* chciała być pomostem dialogu z muzułmanami. Czy jednak druga strona odpowiedziała na to wołanie?

W postawie ostatnich papieży daje się wyczuć wzrost krytycznego nastawienia (Benedykt XVI) i domaganie się wzajemności (Jan Paweł II). Jednak w nauczaniu Franciszka, podkreśla A. Besançon, dominuje tradycyjny i pozytywny obraz islamu. Jakby papież z Buenos Aires nie zauważył, iż od czasów *Nostra aetate* sporo się zmieniło i potrzeba ponownej refleksji. Francuski myśliciel, podobnie jak w przypadku stosunku Kościoła do komunizmu, także i w tej kwestii pozostaje krytyczny. „Trzeba się zastanowić, czy matryca zrozumienia, jaką proponuje deklaracja *Nostra aetate*, nie jest niedostateczna i czy nie przyczynia się do zmańczenia percepcji faktów. Wydarzenia będą się domagały nowych ustaleń” (s. 225).

Problemy religijne, jakimi zajmuje się w swojej publikacji A. Besançon, pozostają otwarte i aktualne. Jego krytyczne spojrzenie, zdradzające doskonałą znajomość materii, pomaga zobaczyć je w nowym świetle.

Tekst ukazał się w czasopiśmie „Studia Teologiczne” nr 35 (2017).

Publikujemy za uprzejmą zgodą wydawcy.